Rok VII. Wrzesień 1889. Nr. 3.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec
1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki,
do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

Encyklika Ojca świętego
LEONA XIII
o wzywaniu M. B. Maryi i św. Józefa w tych uciśnionych czasach.

Do wszystkich czcigodnych Braci, Patryjarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów, którzy znajdują się w łasce i wspólności ze Stolicą Apostolską

PAPIEŻ LEON XIII.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Jakkolwiek już niejednokrotnie zarządzaliśmy osobne modlitwy w całém Chrześcijaństwie, aby Kościół katolicki opiece Boskiéj jeszcze usilniéj zalecić, to jednak dziwić się nie można, jeżeli w tym naszym czasie na nowo ten sam obowiązek przypominamy. Kościół bowiem błaga zawsze

w swych utrapieniach, mianowicie, gdy moc ciemności wytęży wszystko, celem zgnębienia imienia chrześcijańskiego, jak najgoręcéj i najwytrwaléj swego boskiego Założyciela i obrońcę i prosi zarazem świętych niebiańskich, mianowicie wzniosłéj Dziewicy i Bogarodzicy Maryi o wstawienie się, od którego najwięcéj się spodziewa pomocy. Owoce tych pobożnych modłów i téj ufności w dobroć Bożą okazują się zawsze, prędzéj czy późniéj. Wy, czcigodni Bracia, znacie nasze stósunki; są one dla Kościoła katolickiego tak niepomyślne, jak nigdy przedtém. Toż widzimy, jak u wielu znikła wiara, ta podstawa cnót chrześcijańskich, i oziębia się miłość, jak młodzież dorasta bez wiary i bez obyczajów, jak ze wszech stron do Kościoła Chrystusowego szturmuje podstęp i przemoc, i toczy się gwałtowna walka przeciwko Papiestwu, jak wreszcie podstawy naszéj świętéj religii z coraz większą bezczelnością bywają zaczepiane. Jak daleko posunięto się w ostatnim czasie, i co się jeszcze ukrywa w zamiarach, to znane jest wszystkim zbyt dobrze, byśmy dłużéj się nad tém zastanawiać potrzebowali.

W tak trudném i smutném położeniu, w którém niedola jest tak wielka, że ludzkie środki ku jéj zaradzeniu nie wystarczają, możemy się tylko od Boga spodzie-

wać pomocy i ratunku. Dlatego postanowiliśmy zachęcić pobożność chrześcijańskiego ludu do gorliwego i wytrwałego wzywania Opieki boskiéj. Wobec zbliżającego się miesiąca października, który już dawniéj poświęciliśmy Matce Boskiéj Różańcowéj, napominamy przeto wszystkich wiernych, aby i w tym roku cały ten miesiąc w sposób pobożny i solenny i jak najliczniéj obchodzili. Wiemy, że w macierzyńskiéj dobroci Najświętszéj Dziewicy, znajdziemy zawsze ucieczkę, i pewni jesteśmy, że nie na darmo pokładamy w Niéj naszę nadzieję. Jeżeli tak często pomogła Kościołowi św. w jego utrapieniach, dlaczegóż nie miałaby się okazać Jéj można pomoc i teraz, gdy Ją wspólnie z pokorą i wytrwałością błagać będziemy? Co więcéj, wierzymy nawet, że pomoc ta okaże się tém cudowniejszą, im dłużéj prosić się każe.

Mamy atoli także jeszcze inne życzenia, które Wy, czcigodni Bracia, ze zwykłą gorliwością, poprzecie i przeprowadzicie.

Aby bowiem Bóg tém prędzéj wysłuchał modłów naszych i na prośby kilku orędowników Kościołowi swemu z tém rychlejszą i skuteczniejszą pośpieszył pomocą, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, aby lud katolicki, obok Przenajświętszéj Dziewicy i Bogarodzicy Maryi, wzywał także jak naj-

częściej — i z szczególną ufnością Jej najczystszego małżonka św. Józefa; nie bez powodu bowiem przyjąć możemy, że to Przenajświętszej Dziewicy saméj miłem jest i przyjemném.

Co się tyczy czci św. Józefa, o któréj teraz po raz pierwszy mówimy publicznie, to wiemy, że pobożny zmysł ludu nie tylko ją miłuje, lecz także coraz większe w niéj robi postępy, ponieważ już w dawniejszych czasach rzymscy papieże starali się cześć tę z biegiem czasu podnieść i rozszérzyć; cześć ta atoli wzrosła mianowicie wszędzie za naszych czasów, odkąd Pius IX, nasz błog. pamięci poprzednik, św. Patryjarchę Józefa, na prośby wielu biskupów, podniósł do godności patrona całego Kościoła. Mimo to, właśnie ponieważ tak wiele Nam na tém zależy, aby to nabożeństwo w obyczajach i zwyczajach wiernych głębokie zapuściło korzenie, pragniemy, aby lud katolicki i przez Nasze słowo i Naszą powagę został do tego zachęcony.

Św. Józef jest dlatego szczególnym patronem Kościoła, a ten Kościół spodziewa się po Jego opiece i Jego pomocy dlatego tyle, ponieważ był małżonkiem Maryi i opiekunem Jezusa Chrystusa. W tém też spoczywa przyczyna całéj jego godności, świętości i chwały. Bezwątpienia godność Matki

Boskiej jest tak wysoka, że nic większego stworzyć niepodobna. Ponieważ atoli święty Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owéj wzniosłéj godności, którą Bogarodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła. Małżeństwo bowiem jest najistotniejszą wspólnością i połączeniem i dlatego wymaga, z natury swéj, wzajemnego wspólnictwa wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli więc Bóg przeznaczył św. Józefa za małżonka Maryi, to zrobił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jéj życia, świadkiem Jéj dziewiczości, obrońcą Jéj cnoty, ale nadto, przez związek małżeński, także wspólnikiem Jéj wzniosłéj godności.

W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi innném jeszcze, wysokiém stanowiskiem zaszczytném, gdyż z boskiego rozporządzenia był on opiekunem Syna Bożego i przez ludzi uważany za Jego ojca. Naturalnem następstwem tego było, że odwieczne Słowo z pokorą św. Józefowi było poddane i okazywało Mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością atoli były też ściśle połączone obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak, że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą téj Świętéj

Rodziny, której przodował. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na téj ziemi. Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i Jéj Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy Dzieciątku Jezus w skutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie; wśród trudów podróży, i w czasie wygnania był On nieodstępnym towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszéj Panny i Bożego Dzieciątka. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna jak jest Matką Jezusa Chrystusa, tak też i Matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górze Kalwaryi wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Tak samo jest Jezus Chrystus pierworodnym wszystkich wiernych, gdyż oni przez zbawienie i przyjęcie na siebie charakteru dzieci Bożych, są Jego braćmi.

Stąd też tłómaczy się, dlaczego św. Patryjarcha wszystkich wiernych, należących do Kościoła, członków owéj wielkiéj, aż na krańce ziemi rozprzestrzenionéj rodziny, uważa w szczególności jako swéj pieczy i troskliwości poruczonych; jako Małżonek

Maryi i Ojciec Jezusa Chrystusa, ma On prawie władzę ojcowską nad nimi.

Dlatego całkiem słusznie jest i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościół Chrystusowy tak, jak strzegł ongi najsumienniéj Rodzinę z Nazaretu, gdzie było tego potrzeba.

To, co powiedziałem, Czcigodni Bracia, znajduje swoje potwierdzenie; wielu bowiem Ojców Kościoła w zgodzie z świętą liturgiją uczy, że syn Patryjarchy Jakóba, Józef, jest obrazem św. Józefa i naprzód zaznaczył urząd i godność jego, jako opiekuna Przenajświętszéj Rodziny. Pominąwszy, że obydwaj nosili toż samo pełne znaczenia imię, istnieją, jak to Wam wiadomo, inne jeszcze i uderzające podobieństwa między nimi: przedewszystkiém to, że Józef znalazł łaskę u swego pana i był zaszczycony szczególniejszą jego przychylnością, i że kiedy go uczynił przełożonym nad swoim domem, dom ten, z powodu Józefa, wszelkiém szczęściem i błogosławieństwem został obsypany.

Dalsze podobieństwo polega na tém, że obleczony przed królem w najwyższą władzę, został postawiony na czele całego kraju, i kiedy wskutek nieurodzaju powstała drogość i głód, on w tak znakomity

sposób zaopatrzył Egipt i graniczące z nim kraje, że król go nazwał wybawicielem świata. W owym Patryjarsze starożytności widzimy istotnie obraz naszego św. Józefa. Jak tamten w gospodarstwie swego pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad Chrześcijaństwem i możemy spodziewać się, że Kościoła, tego domu Pana i państwa Bożego na ziemi, broni i opiekuje się nim.

Ale inne są jeszcze przyczyny, dla których wszyscy, gdziekolwiek żyją i jakiegokolwiek są stanu, powinni oddać się troskliwości i opiece św. Józefa. W św. Józefie mają ojcowie rodzin najdoskonalszy wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie doskonały wzór miłości, zgody i małżeńskiej wierności; młodzieńcy i dziewice wzór i zarazem opiekę swej dziewiczości. Zubożała szlachta ma się uczyć z wzoru św. Józefa jak godność swą utrzymać; bogacze mają się uczyć, o które dobra należy najwięcej z całych sił się starać. Biedni i rzemieślnicy mają szczególne prawo ucieczki do św. Józefa, i uczenia się od niego, co czynić mają; gdyż pomimo, iż pochodził z krwi królewskiej i miał za małżonkę najdostojniejszą i najświętszą ze wszystkich niewiast, pomimo, iż był karmicielem i opie-

kunem Syna Bożego, żył jednak jak biedny robotnik i zdobywał pracą rąk swoich, co było potrzeba dla utrzymania swoich. Z tego widzimy, że gdy się rzecz tę bada do gruntu, biedny nie potrzebuje się wstydzić swego położenia. Nie tylko stan jego nie jest nieszlachetny, lecz każda praca, skoro łączy się z cnotą, może być wysoko uszlachetnioną.

Święty Józef był zadowolnionym z tego co do niego należało i znosił przykrości połączone z jego stanowiskiem, z odwagą i poddaniem się na wzór swego Syna, który przyjął ciało ludzkie, pomimo, że był Panem wszech rzeczy, i który dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek.

Takiemi myślami powinni się ubodzy i pracujący podnosić i krzepić. Wolno im wprawdzie prawą drogą los swój polepszać, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają także obalać porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Ale używać przemocy i chcieć za pomocą powstania i rozruchów coś osięgnać, jest szalonem przedsięwzięciem, gdyż właśnie przez to pomnaża się, po większej części, to złe, które się usunąć pragnie. Ubodzy zatem powinni przezornie nie słuchać podszeptów buntowniczych ludzi, lecz zaufać przykładowi i opiece św. Józefa, jako też miłości Kościoła, który z coraz to

większą troskliwością czuwa nad ich stanem.

Obiecujemy sobie, Czcigodni Bracia, bardzo wiele po Waszéj powadze i biskupiéj pieczołowitości, a ponieważ z ufnością oczekujemy, że dobrzy i pobożni wierni z własnéj woli więcéj uczynią, aniżeli żądamy, przeto rozporządzamy, żeby przez cały miesiąc październik, przy odmawianiu różańca św., dodawano modlitwę do św. Józefa, któréj formularz dojdzie do Was wraz z tym okólnikiem, i ma to się w przyszłości powtarzać corocznie. Wszystkim, którzy tę modlitwę pobożnie odmówią, udzielamy odpustu siedm lat i siedm kwadragien za każdym razem.

Bardzo zbawiennem i chwalebnem jest także poświęcić miesiąc marzec, jak się to w niektórych miejscach dzieje, czci św. Józefa, przez codzienne nabożeństwa. Jeżeli zaś to nie jest możliwem, to przynajmniéj pragnąć należy, aby przed uroczystością tego Świętego odprawiano w głównym kościele każdego miasta trzydniowe nabożeństwo. Ale tam, gdzie dzień św. Józefa nie jest ustanowioną uroczystością, upominamy wiernych, aby, wedle możności, dzień ten na cześć tego niebieskiego Patrona prywatnem nabożeństwem obchodzili, jak uroczysty dzień świąteczny.

Tymczasem udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i Waszemu ludowi, jako zapowiedź łaski Bożej i ku świadectwu Naszej przychylności z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 15 sierpnia 1889, 12 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII.

(Modlitwa do św. Józefa, nakazana przez tę encyklikę), jest następująca:

Do Ciebie, św. Józefie, uciekamy się w naszej potrzebie. Uprosiwszy Twoję Najświętszą Oblubienicę, prosimy i Ciebie, pełni ufności, o Twą opiekę. Dla miłości, która Cię łączyła z Dziewicą Niepokalaną i Bożą Rodzicielką, dla ojcowskiej miłości, z jaką tuliłeś Dzieciątko Jezus, prosimy Cię, błagając, abyś raczył łaskawie spojrzeć na dziedzictwo, które Jezus Chrystus krwią Swoją odkupił i przyszedł ze Swą potęgą w pomoc naszej niedoli.

Troskliwy Opiekunie Przenajświętszej Rodziny, czuwaj nad wybranem potomstwem Jezusa Chrystusa; trzymaj od nas zdala, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Pomagaj nam łaskawie z nieba, silny nasz Pomocniku, w walce z mocami ciemności, i jak niegdyś ocaliłeś Dzieciątko Jezus z największego nie-

bezpieczeństwa życia, tak broń teraz świętego Kościoła Bożego od wszystkich zasadzek nieprzyjacielskich i weź nas wszystkich w ciągłą Swą opiekę, abyśmy za Twoim przykładem i z Twoją pomocą bogobojnie żyć, chwalebnie umrzeć i w niebie szczęśliwość wieczną otrzymać mogli. Amen.

Z powodu tej Encykliki piszą z Rzymu do *„Kurj. Pozn.“* świetne uwagi, któremi się dzielimy z czytelnikami „Echa“:

Encyklika Leona XIII o czci Najśw. Panny i św. Józefa jest dziełem świętem, które zdaje się płynąć z samego serca Najwyższego Pasterza. Jestto niejako memoryjał Jego pobożności i zamiłowania do modlitwy, w której pokłada zupełną ufność.

D'Agusseau, wielki uczony XVIII wieku, mówi do swego syna, w znanych Pamiętnikach, że rozmaitość pracy jest najlepszym odpoczynkiem, rękojmią umysłowej i moralnej płodności. Bossuet byłby dodał: *Labor ipse voluptas.* Ta niewyczerpana potęga wydajności, owa *lactea ubertas,* o której mówili starożytni, występuje w życiu Naszego Najwyższego Pasterza, i zdaje się odświeżać i podtrzymywać Jego siły, zamiast je wyczerpywać. Dzisiaj jest On filozofem,

jutro poetą i uczonym, potém mężem stanu i rozjemcą — Leon XIII przechodzi z jednego rodzaju do drugiego z tą swobodą, która zdradza równowagę umysłową, rozmiary nauki i zdolności.

Same Encykliki Jego stanowiłyby nieśmiertelną ozdobę tyjary papieskiéj i rzucałyby światło na Jego panowanie. Cała elita europejska podziwia te dzieła poważne, obszérne dokumenta dowodowe stulecia. Słyszeliśmy, jak inowiercy domagali się ogólnego, dokonanego umiejętnie tłómaczenia tych dokumentów, w których stwierdzenie absolutnego faktu łączy się niezwykle swobodnie z obserwacyją faktu niepewnego i warunkowego. Praca ta zostanie niezawodnie dokonaną. Oprócz bezpośredniego wpływu tych encyklik, jest w nich nauka dogmatyczna, która pozostanie na zawsze, jest wielkie dzieło historyczne.

Wszyscy wielcy Papieże mają swoje znamię w dziejach; każdy zajmuje charakterystyczne stanowisko w téj duchowéj dynastyi. Leon XIII zdobędzie sobie wspomnienie i cześć w historyi z kilku względów. Ale najwięcéj różni go wszechstronny zakres nauk, zastósowanych do okoliczności naszych czasów, ten cudowny wątek dokumentów, które stawiają wszystkie żywotne i piekące kwestyje w prawdziwém świetle

dogmatycznem i historycznem, to ognisko światła, które odświeżyło umysłową atmosferę stulecia i sprowadziło na nowo uwagę umysłów na prawdziwe wielkości i ożywiające źródła chrześcijaństwa, Kościoła i Papiestwa. *Lucens et ardens*, jak mówili ci teologowie wieków średnich, których wielbicielem i światłym odnowicielem jest Leon XIII. Ta wszechstronność jego umysłu, ta różnorodność w jednolitości, która stanowi piękność, oto główny rys Leona XIII, oto Jego aureola osobista, najpiękniejsza, jaka kiedykolwiek otaczała skronie któregokolwiek z wielkich Papieżów.

Sięgnijcie w dziejach jak daleko zechcecie, a nie znajdziecie tak charakterystycznego i tak doskonałego typu papieża-mędrca. Akta polityczne mijają, rozporządzenia rządów upadają, zadosyć uczyniwszy przemijającym potrzebom: ale co pozostanie jako drogocenna pochodnia, którą podawać sobie będą gieneracyje z dłoni do dłoni, to to pomnikowe dzieło, w którém całość rzeczy ludzkich znajduje się stwierdzona, rozebrana i wyjaśniona: *Quidquid ex eo amavimus, quidquid mirati sumus, manet.*

Encyklika *Quamquam pluries* zasługuje na uwagę z wielu względów. Możnaby w niéj rozróżnić cztery myśli główne: natchnienie mistrzowskie, wniknięcie w cha-

raktery naszéj epoki, cześć Najśw. Panny i św. Józefa, zastósowanie do tej reformy społecznéj, która zajmuje i zapala najszlachetniejsze umysły i najciemniejsze tłumy naszego stulecia. Nie ujmiemy znaczenia temu dziełu, jeżeli spróbujemy bliżéj określić każdy z tych punktów.

Modlitwa katolicka, oto myśl przewodnia tego dokumentu. Tym razem Leon XIII nie zwraca się wyłącznie do wybrańców umysłowych. Przemawia on wprost do prostaczków, do tych milijonów chrześcijan, którzy słuchają jego poważnego głosu. Nikt nie uchyli się przed tym urokiem pobożności, którym tchnie encyklika, jak wonią szczérego i prostego nabożeństwa, unoszącą się z duszy Ojca św. Biédni duszpastérze, skromni plebanie wiejscy mianowicie podziękują Papieżowi za to pośrednictwo, jak często już z wdzięcznością wspominali jego słowa o Różańcu św., ponieważ, ich zdaniem, rady te i rozkazy, pochodzące z tak wysokiego miejsca, wywiérają osobliwszy wpływ na wyobraźnie i na dusze.

Papież sam jest jeszcze wielkim przewodnikiem narodów. Czémże jest głos najwymowniejszych ministrów i pisarzów najsławniejszych, wobec tego słowa z Watykanu? Czasami zabawką, a może i programem jednodniowym. Ale na proste życzenie Leona

XIII niezmierzone tłumy będą się modliły z zapałem, a głos ten, pomnożony w nieskończoność, który się wzniesie ku niebiosom, by z nich sprowadzić błogosławieństwo, jest niezrównaną potęgą i pociechą ludzkości.

Pobożnego tego aktu Papieża nie należy uważać za okrzyk rozpaczy. Nieprzychylne dzienniki powiedzą może, że Leon XIII stracił nadzieję, która podtrzymuje, że widząc, iż sprawa jego przegrała, ma tylko ufność w Niebie. Byłoby to ogromnym błędem. Inicyjatywa Leona XIII dowodzi tylko ważności położenia — niczego więcéj. Dowodzi ona istnienia wielkich niebezpieczeństw, upadku pewnéj części społeczeństwa, potrzeby środków niezwykłych, by wyjść z nadzwyczajnych trudności; dowodzi, że przechodzimy przesilenie stanowcze, w którém nieprzyjaciele, pokonani przez Papieża, czynią ostatnie wysilenie, aby zniszczyć dzieło Boga i zatrzymać częściową przewagę w ojcowiźnie Stolicy św. Dowodzi ona, że na tym świecie zajdą zmiany. Zaczepiany, wyszydzany, prześladowany w tém, co jest najdroższe i najświętsze, przedmiot wszystkich zniewag we własném mieście, Rzymie, Leon XIII potrzebuje także „odetchnąć w stronę Nieba“ (słowa Bossueta). Czuje on potrzebę szczególniejszéj obecności Boga,

modlitwy, która daje pomoc i pociechę, pomoc téj „broni bezsilności ludzkiéj wobec potęgi Boga.“

Któż nie uchyli czoła przed tém pobożném natchnieniem? Kiedy nieprzyjaciele Papieża posuwają zuchwałe prześladowanie aż do wznoszenia pomnika zelżywego u stóp Watykanu, któż może wątpić o obawach Stróża świętego skarbu?

Czy istnieje w Europie osoba światła i sprawiedliwa, któraby, po apostolskiéj alokucyi Leona XIII na tajnym konsystorzu, nie była uznała i stwierdziła charakteru jego położenia i rozciągłości jego moralnéj niewoli? Zbyteczna dodawać jeszcze cośkolwiek — światło jest dostateczne.

Nie tylko atoli dusze religijne, świat cały zajmuje się niesłychanym losem Ojca świętego. Widzieliśmy, jak najobojętniejsi troszczyli się sprawą wyjazdu Papieża, najmniéj sympatyzujący mówili: Leon XIII ma słuszność. Jeżeli samolubna polityka starała się ten prąd powstrzymać, tajne te zabiegi wykazują dostatecznie, wśród jakich ostateczności świat sam znajdować się mniema. Papieże cierpieli większe chwilowe męczarnie: jedni padli pod nożem prześladowcy, innych spoliczkowała dłoń sprzedajna i brutalna; Grzegórz VII i Pius VI umarli na wygnaniu, inni jeszcze pojeni goryczą, mu-

sieli się błąkać zdala od ukochanego Rzymu. Ale nowém jest to więzienie nowego rodzaju, to cierpienie codzienne. Być bezustannie wystawionym na zniewagi prasy i intrygi rządu, widzieć koło swéj niewoli, ścieśniające się coraz więcéj, być obecnym, gdy wydają ustawy krępujące wolność Kościoła, przechodzić tę mękę moralną, nie widząc, aby się Europa tém skutecznie zainteresowała, podczas, gdy przeciwnicy używają bezkarności, mieć ten widok ciągle przed oczami, a po za obrębem Włoch śledzić ruch katolicki w chwili, kiedy nadmiar boleści jego w Rzymie stanowi sprzeczność z nowémi chwałami papiestwa i przewagą nad umysłami: cóż może być przykrzejszego i więcéj zastraszającego? Potrzeba cudów siły i nadzwyczajnéj ilości nadprzyrodzonéj bezinteresowności, aby nie ugiąć się pod tym ciężarem. Rzecby można, że Bóg w swéj Opatrzności wybrał tę duszę ze śpiżu, równocześnie giętką i oporną, aby przeprowadzić papiestwo przez morze ogromne bez osłabnięcia i to w czasach najprzykrzejszych i najniespokojniejszych dla Kościoła.

Wspaniały zaiste widok przedstawia Ojciec św. Jak Mojżesz, modli się na górze z rękami wyciągniętémi ku niebu, podczas

gdy wierne jego zastępy walczą na równinie.

Modlitwa i czyn — oto dwa główne punkta w życiu ludzkiém. Kiedy czyn ma być silniejszy, modlitwa powinna podążać za nim i stanąć na tym samym poziomie. Katolicy będą umieli uwydatnić żywiéj solidarność wielkiéj modlitwy, którą teologowie nazywają wspólnością wiernych; będą się przedewszystkiém modlili za Papieża, gdyż On — to my wszyscy; Jego sprawa jest naszą sprawą, Jego cierpienia, naszémi cierpieniami. Jak Dante, tak i oni widzą „w Namiestniku Boga Jezusa Chrystusa samego, uwięzionego, wygnanego i znieważonego, pojonego żółcią i octem.“

Kiedy uczony archeolog, lub téż pokorny prostaczek przebiega grobowe miasto męczenników pod starożytnym Rzymem, spotyka grobowiec, na którym czyta ten prosty wyraz: Spes. Wyraz ten występuje z encykliki *Quamquam pluries* jak okrzyk serca, które z Watykanu przewodniczy losom świata, serca, mającego to światło wewnętrzne, o którém mówi św. Paweł, że jest na to, aby widzieć, czego inni nie widzą. Encyklika ta będzie może nazwaną *encykliką modlitwy i nadziei*, tych dwóch nierozłącznych i nieśmiertelnych siostrzyc.

DZIEŁA
świętego Franciszka z Assyżu.

(Ciąg dalszy, patrz: „*Echo*" Nr. 1 z r. b. str. 29).

Apoftegma XIII.
Trzeba zwalczać odważnie i mężnie bunty ciała.

Franciszek, modląc się pewnej nocy w swej celi, usłyszał głos, wołający go trzykrotnie, a gdy odpowiedział, rzeczono mu: Nie ma na świecie grzesznika, któremu Bóg nie przebaczy, gdy się nawróci; ale kto się będzie wprawiał w powolne konanie przez zbyt ostrą pokutę, nie otrzyma przebaczenia nigdy. Franciszek poznał przez objawienie, że głos ten zwodniczy pochodził od dawnego jego nieprzyjaciela, który go chciał zachwiać, i natychmiast miał tego dowód dotykalny, bo, jak mówi Job, ten, który tchnieniem swojem rozpala węgle, począł

go silnie kusić przeciw cnocie anielskiéj. Ledwie to poczuł, zaczął silnie się biczować powrozem, odzywając się do ciała swego: „A bracie ośle, oto czego ci trzeba, masz karę, na którą zasługujesz. Tunika, którą nosisz, służy zakonowi i jest znakiem jego świątobliwości. Nie wolno nieczystemu jéj nosić: byłaby to kradzież. Jeżeli chcesz się z niéj ogołocić, idź precz“. (Bonawentura, tamże).

Apoftegma XIV.

Ubóstwo powinno zastępować zakonnikom majątek i dostojeństwa.

Proszony na jaką ucztę, odpowiadał zapraszającym: „Nie chcę wyrzec się królewskiéj méj godności, ani udziału, który się mnie i braciom moim dostał w spadku, tylko od drzwi do drzwi będę chodził, żebrząc o jałmużnę“.

Apoftegma XV.

Leniwi zakonnicy podobni są do much.

Franciszek nakazywał braciom swoim wystrzeganie się próżniactwa, będącego początkiem złego, dla przykładu drugich. Widząc, że jeden z jego uczniów błąkał się z miejsca na miejsce, próżnując i żyjąc z pracy drugich, wypędził go ze zgromadzenia braci, mówiąc: „Idź swoją drogą, bracie mucho, chcący żyć z pracy braci i opieszały w służbie Bożej, jako truteń leniwy i niepożyteczny, żyjący z pracy pszczół zabiegliwych.“

Apoftegma XVI.

Zakonnicy powinni zachowywać milczenie.

Milczenie poczytywał św. Franciszek za wielką cnotę. Dowiedziawszy się, że jeden z jego uczniów miał zwyczaj dużo mówić niepotrzebnie, złajał go ostro, mówiąc: „Umiarkowane milczenie jest kluczem czystości serca i wielką cnotą, bo życie i śmierć są

w mocy języka: złém słowem łatwo zabić można.“ (Bonaw. w miejscu przyt.)

Apoftegma XVII.

Występek potwarzy jest zgubny dla Zakonu: wart pogardy i obrzydzenia w oczach wszystkich.

Święty z wielką gorliwością prowadził braci swoich ku doskonałości, uczył ich najwznioślejszych cnót i nakłaniał do poprawy z najmniejszych wad. Dowiedziawszy się, że jedno z jego dzieci wykroczyło przeciw miłości, oczerniając drugie, powiedział swemu wikaremu: „Idź i dowiedz się dokładnie, co zaszło, a przekonawszy się, że obwiniony jest niewinny, wobec wszystkich daj surowe napomnienie obwiniającemu. Zakon jest w niebezpieczeństwie, skoro się nie powstrzyma obmowy; zepsucie się wkradnie między jego dzieci, jeżeli się nie zamknie ust bezbożnych. Życzę sobie, byś z największą usilnością starał się powstrzymać bieg choroby tak zaraźliwej. Zakonnik, pozbawiający brata dobréj sławy, powinien być niezwłocznie pozbawiony habitu. Nie

wolno mu wznieść oczów ku niebu, pokąd nie zwróci, co zabrał". (Bonaw., roz. VIII, n. 3).

Apoftegma XVIII.

Prawdziwy sługa Boży, czując wewnętrznie boleść za grzechy, zewnętrznie powinien okazywać wesele.

Franciszek, spostrzegłszy jednego ze swych braci zasmuconym i z głową pochyloną, w następujące słowa dał mu napomnienie: „Dobrze jest żałować za grzechy, ale czemu, bracie mój, pokazujesz tak smętne oblicze? Smutek twój zachowaj między Bogiem a sobą, i proś Go o dobrotliwe przebaczenie i o przywrócenie duszy twej błogiego wesela, które przez grzech utraciła. Lecz w mojej i drugich obecności bądź zawsze zadowolonym; nie przystoi bowiem słudze Bożemu okazywać smutku i niepokoju".

Apoftegma XIX.

Tylko dzięki szczególnej łasce Bożej chrześcijanin uniknął grzechu, którego nie popełnił.

Franciszek nakazał pewnego razu Bratu Leonowi, nieodstępnemu swemu towarzyszowi, aby go uważał za złodzieja, bluźniercę, cudzołóżcę, zbrodniarza. Święty znosił wszystkie te zelżywe nazwania z niezrównaną cierpliwością, a jakby w rzeczywistości poczuwał się do tych zbrodni, gorzko je opłakiwał. A gdy Brat Leon zapytał go, czemu tak niesłusznie kazał się nazywać, kiedy życie jego było nacechowane taką świętością, odpowiedział: „Nie kłamałeś, bo największym jestem grzesznikiem; byłem takim i stałbym się jeszcze gorszym, gdyby wola Boża mnie nie była wsparła. Gdyby Pan Bóg był złemu łotrowi udzielił tych łask, jakie na mnie spłynęły, lepiéj z nich byłby skorzystał i świętszym zostałby odemnie."

Apoftegma XX.

Szczęście widzieć należy w ubóstwie duchowem a nie w bogactwach tego świata.

Podróżując razu pewnego po Francyi z Bratem Masseo, w samotnem miejscu spostrzegł bystry strumyk, obok którego znajdował się duży kamień, zastępujący stół. Położył na nim kilka skórek chleba, i pełen radości z ubóstwa swego, odwraca się do swego towarzysza, mówiąc: „Nie zasłużyliśmy na skarb tak wielki!“ A że często powtarzał to samo, towarzysz jego zapytał: „Jak można się wyrażać w ten sposób, gdy brak największy dolega! Gdzież służba, wykwintne potrawy, delikatne wina, co mamy do położenia na ten stół?“ — „Widzę, odrzekł święty, wielki skarb, drogocenny stół tam, gdzie ręka ludzka nic nie zdziałała, a Boża wszystkiego sama dokonała“.

Apoftegma XXI.

Dobra tego świata powodują jeno troskę i niepokój.

Biskup z Assyżu uważał, że bardzo to ciężko i przykro Bratu mniejszemu nic nie

posiadać; gdy czynił tę uwagę Franciszkowi, święty mu odpowiedział: „Podług mnie, daleko cięższéj i przykrzéj posiadać dobra, nad zachowaniem i bezpieczeństwem których trzeba ciągle czuwać; co więcéj, nieraz do broni i do procesu trzeba się uciekać, by swoje obronić i utrzymać“.

Apoftegma XXII.

Kto pragnie służyć Panu Bogu, winien się ogołocić ze wszystkiego, co pochodzi z tego świata.

Gdy ktoś prosił go o przyjęcie do zgromadzenia, polecił mu św. Franciszek rozdać majątek ubogim. Rozdał go krewnym i rodzicom, a przyszedłszy do św. Franciszka, zdał sprawę z tego, co uczynił. Święty odepchnął go, mówiąc: „Idź sobie, bracie mucho, tyś jeszcze się nie otrząsł z więzów pokrewieństwa i z domu ojca swego. Nie jest się godnym połączenia z ubogiémi Chrystusowémi, gdy się biédakom krzywdę uczyniło. Zacząłeś od samolubstwa: zły to fundament do budowania duchowego; idźże teraz swoją drogą.“ (Bonaw., roz. VII, n. 3).

Apoftegma XXIII.

Przełożony winien dawać swoim przykład pracy i cnót wszystkich.

W chwili, gdy się udawał do Francyi, by tam opowiadać słowo Boże, kardynał Ugolin, biskup Ostyi, który później zasiadł na Stolicy świętej, pytał go: czemu nie pozostał przy nim na dworze rzymskim, jak go o to często był prosił? „Najprzewielebniejszy Pasterzu, odrzekł święty Franciszek, wstydby mnie palił, gdybym wysławszy braci i synów aż na krańce świata, sam został z wami; trzeba przecież bym miał i ja udział w cierpieniach i trudach. jakie im znosić przyjdzie dla Pana Boga.“

Apoftegma XXIV.

Człowiek zmysłowy nie ma poczucia rzeczy duchowych.

Swięty nauczył swych braci witania ludzi temi krótkiemi i świętemi słowy: „Niech Pan będzie z tobą.“ Gdy wielu z nich wahało się używać tego pozdrowienia, z powodu, że różnie je różni przyjmowali, odpowiedział im: „Pozwólcie mówić tym, co się nic nie rozumieją na rzeczach boskich.

Wyście jednak nie powinni się ich wstydzić. Maluczko, a rycerze, książęta będą radzi, gdy ich witać będziecie temi słowy.“

Apoftegma XXV.

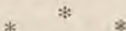
Pan Bóg nigdy nie odmówi rzeczy koniecznych biednym Jezusa Chrystusa.

Papież Honoryjusz III zachęcał naszego świętego Ojca, by przyjmował majętności, sukcesyje, jakie mogli mu ludzie ofiarować, przepowiadając mu, że narazi się na kłopoty wszelkiego rodzaju, jeżeli żyć będzie jedynie z jałmużny. Święty odrzekł: „Położyłem ufność moję w Panu naszym Jezusie Chrystusie; Ten, który nam przyobiecał i który da nam w niebie żywot wieczny. nie odmówi nam na ziemi téj odrobiny, jakiej potrzebujemy dla wyżywienia i okrycia naszego nędznego ciała.“

(d. c. n.)



Św. Mateusz Apostoł i Ewang.



Boże, gdzie spojrzę — wszędzie widzę Ciebie
W ciemnościach ziemi i na jasnem Niebie,
W iskrzącej gwiazdce, lub w promyku słońca.
I gdy na morze spoglądam bez końca —
W listku jesiennym, wichrem w dal porwanym,
W drobnym robaczku, niebacznie zdeptanym,
W trawce zielonej, w kwiatku pełnym woni,
Widzę opatrzną potęgę Twej dłoni.
Lecz jaśniej jeszcze nad to wszechstworzenie,
I po nad słońca złociste promienie,
Świat mojej duszy, życia mego droga
Wszędzie istnienie wskazuje mi Boga.

Bo w każdym moich dni jasnym poranku,
I w każdym drogi Krzyżowej przystanku,
W każdej radości, lub szczęścia promieniu,
We łzach boleści, tęsknoty cierpieniu
W ciernistym wieńcu, który czoło ściska,
I krwawe znamię na sercu wyciska;
W sile tej wiary, która duszę chroni
Od wiru zwątpień i występku toni,
W nadziei, która siły stokroć mnoży,
Gdy wśród zawodów, bój strasznie się sroży —

W miłości, której ognista potęga
Lot Serafinów, porywem dosięga,
W każdym ogniwie chwil mojego życia,
I w każdém tętnie, mego serca bicie,
W sił zmartwychwstaniu, lub duszy omdleniu,
W Taboru świetle, Kalwaryjskim cieniu —
Widzę i czuję tego Boga wszędzie,
Który był zawsze, jest, i zawsze będzie,
A z którym łączy, do którego zbliża
Potęga łaski — tajemnica Krzyża!

M. O. S.



Śmierć i jéj nauki w przykładach

przez O. **Fr. Ks. Schouppe'go** Tow. Jez.

(Z oryginału przełożył **Wł. M.**)

(Ciąg dalszy, patrz: „*Echo*" Nr. 2 z r. b., str. 65).

§ II. Przygotowanie się do śmierci. — Przygotowanie dalsze.

Ponieważ śmierć jest najważniejszém zdarzeniem w życiu, i że od dobréj lub złéj śmierci zależy nasz szczęśliwy lub nieszczęśliwy los na wieczność całą, doświadczenie przeto nakazuje każdemu człowiekowi wszystkich starań dołożyć, by się do niéj przygotować jak należy i zapewnić sobie przez to zbawienie wiekuiste.

Taką jest zresztą wyraźna wola Jezusa Chrystusa, który nam każe być gotowymi i czuwać ciągle, oczekując bezustannie na przybycie Syna człowieczego.

Niezależnie od tego wyraźnego rozkazu Zbawiciela, przygotowanie się do śmierci

jest niezbędnie potrzebném, by dobrze umrzéć; zaniedbać go i żyć dalej w grzéchu, znaczy dążyć ku śmierci grzészników i odrzuconych.

Biada, mówi Jezus Chrystus, słudze złemu, który mówi sam do siebie: „Długo pan mój przyjść omieszkiwa, i począłby bić towarzysze swoje, a jadłby i pił z pijanicami: przyjdzie Pan sługi onego w dzień, którego się nie spodziewa, i w godzinę, któréj nie wezwie: i odłączy go, — a część jego położy z obłudnikami: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mateusz XXIV, 48—51).

Ktokolwiek, przeciwnie, przygotowuje się na śmierć po chrześcijańsku, pewien jest, że umrze dobrze, wedle słów Bożych: „Błogosławiony sługa wierny, którego, gdy przyjdzie pan jego, najdzie czuwającego.“

Należy zauważyć, że do zapewnienia sobie dobréj śmierci, potrzebnémi są dwa przygotowania: przygotowanie dalsze, polegające na prowadzeniu życia po chrześcijańsku i przygotowanie bliższe, mające się czynić, gdy złowrogie znaki zwiastują nam, że zbliżają się nasze ostatnie chwile.

Dwa te przygotowania konieczne są: tak jedno jak i drugie; wielkim też jest błę-

dem sądzić, że wystarczy przygotować się, gdy się będzie chorym, w przededniu śmierci.

Zbawiciel nie tak uczy. Nie każe nam przygotowywać się w chwili, gdyśmy chorzy, i gdy śmierć nas cieniem swym przysłoni, ale gdy zdala jest, i gdy jesteśmy w pełni posiadania władz naszych. Zbawiciel chce, by życie całe uczniów jego było jednem przygotowaniem się do przyjścia Syna człowieczego: A wy, mówi, podobni ludziom, czekającym na pana swego, kiedyby się z gód nawrócił: aby, gdy przyjdzie, zakołacze, natychmiast mu otworzyli. (Łuk. XII, 36).

Chrześcijanin powinien więc, by być posłusznym Boskiemu Mistrzowi swemu, wiernie trzymać się prawa Bożego, pozostawać w stanie łaski i być gotowym na śmierć, wtedy nawet, gdy jest w najlepszém zdrowiu, i gdy ani wiek, ani ułomność nie zwiastują bliskiéj śmierci. Do tego, ponieważ śmierć może nas zabrać z tego świata, w każdéj chwili, roztropność nakazuje każdemu człowiekowi nie tylko zawsze sobie zdawać sprawę ze stanu sumienia, ale i załatwiać swe ziemskie sprawy, spisać testament jak sprawiedliwość i miłosierdzie nakazują, i w taki sposób, by, w przypadku

nagłej śmierci, żadne sprzeczki i procesa nie wyniknęły z jego powodu.

Takie jest to przygotowanie dalsze, jakiego Zbawiciel żąda, a naturalna roztropność nakazuje.

Atoli, któż zaprzeczy, że nic nie jest bardziej zaniedbywane, jak to przygotowanie? Ponieważ przytem krępuje ono zmysły i namiętności ludzkie, nie braknie więc wymówek, by się od niego wywinąć. Spędza się na przyszłość, odkłada do jutra, usypia się w zdradliwej pewności, niestety! by się obudzić — w piekle, lub w największem niebezpieczeństwie dostania się doń.

Pocóż, mawiają, przygotowywać się mam do śmierci, gdy jeszcze daleko do niej. Czemuż tak wcześnie zaczynać? Dlaczegóż nie mogę odłożyć tego przygotowania do czasu choroby? Pytacie się: dlaczego? Po pierwsze dlatego, że nie wiecie, czy przyjdzie na was czas choroby. Czyż nie umiera się nagle? Powtóre: chociażbyście zachorowali przed śmiercią, okoliczność ta nie jest wcale tak korzystną do uregulowania spraw sumienia.

Pierwszy z tych powodów jest najgłówniejszym, podawanym przez samego Zbawiciela. Żąda On, by całe nasze życie było jednem przygotowaniem się na śmierć. Chce On, byśmy nie zaniedbali nawrócić się, bo

w każdéj chwili śmierć może nas zaskoczyć i przyjdzie wtedy, gdy najmniéj o niéj myśléć będziemy: słowem, bo można umrzéć nagle.

Oto powód, dla którego święci i wszyscy chrześcijanie, którzy chcą zapewnić sobie zbawienie, przygotowują się na śmierć zawczasu, i gdy są jeszcze w pełni sił i zdrowia.

Szlachcic pewien z Aragonii, przysłuchiwał się naukom, na misyi, odbywanéj w jego parafii. Uderzyło go zwłaszcza kazanie o śmierci, tak, iż wrócił do siebie z postanowieniem oczyszczenia swego sumienia i uporządkowania rachunków swych z Bogiem, jak gdyby miał umrzéć. — E! młodym jesteś, mówiono mu, i pełen zdrowia: będziesz jeszcze miał czasu dość potém. O przygotowaniu się do śmierci i o zrobieniu testamentu dość będzie pomyśléć przed samą śmiercią. Odłóż więc na późniéj te nadto poważne i smutne sprawy. — Nie wiem, odrzekł, czy późniéj będę mógł je załatwić, ale to pewna, to, że nigdy lepszéj sposobności miéć do tego nie będę miał: i dlatego chcę z niéj skorzystać.

Szczęśliwi ci, którzy posłuszni naukom Jezusa Chrystusa, przygotowują się codziennie do śmierci! W Żywotach pustelników wspominają o pewnym anachorecie, który długo służył Bogu i wypełniał różne dobre uczynki. Gdy zachorował, zachęcał go proboszcz, by się przygotował na śmierć, gdyż choroba jego była nieuleczalną. Mój Ojcze, brzmiała odpowiedź, przygotowywać się już nie potrzebuję. Od sześćdziesięciu lat, odkąd poświęciłem się Bogu, nie przestałem przygotowywać się na śmierć, rozmyślając, iż każdy dzień mógł być moim ostatnim.

Pewna młoda pani, obdarzona najpiękniejszémi cnotami, zasłabła i ujrzała się u kresu życia, daleko wcześniéj niż myślała. Z początku ukrywano przed nią prawdę; lecz gdy się złe wzmogło, trzeba było ją ostrzedz o doniosłości grożącego jéj niebezpieczeństwa i zapowiedzieć jéj potrzebę uporządkowania sumienia. Na tę wiadomość, zrazu niepokój, trwoga, rozpacz ją ogarnęły; ale gdy wreszcie łaska wzbudziła w jéj sercu wszystkie uczucia wiary, dobrowolnie poddała się Panu Bogu i zażądała sama zaopatrzenia ostatniémi Sakramentami. Przygotowawszy się, prosiła kilka przyjaciółek, by ją odwiedzieć zechciały. Gdy wszyst-

kie przybyły, w chwili, gdy miała przyjąć Wijatyk św., odezwała się do nich w te słowa: „Moje drogie, rzekła umierającym „głosem, tonem wzruszającym, sprosiłam „was, byście we mnie oglądały nicość rze„czy ludzkich. Widzicie opłakany mój stan „i jesteście nim wzruszone: niech to na„uką dla was będzie: zrozumiejcie znikomość „tego świata. O! drogie moje, gdybyście „mogły widzieć rzeczy takiemi oczyma, ja„kiemi ja na nie spoglądam teraz, jakże„byście dobrze pojęły próżności i omamie„nia życia! jakżebyście dobrze zrozumiały, „że nie ma nic pewniejszego nad służenie „Panu Bogu! Godzina moja wybiła, wasza „przyjdzie: nie czekajcie ostatniej chwili, „by się na nią przygotować. Mówię do was „i widzę was po raz ostatni w życiu: sło„wa, któremi do was przemawiam, są naj„szczérszym dowodem méj przyjaźni. W za„mian proszę, byście mię wspierały wasze„mi modłami.“

Na te wzruszające i poważne słowa odpowiedziano potokiem łez. Umierająca spożyła Ciało Chrystusa Pana z najczulszą pobożnością, i wkrótce potém oddała Panu Bogu ducha swego.

Skorzystajmy i my z tych zbawiennych rad; wyryjmy zwłaszcza w sercach naszych te słowa, które od wszystkich umie-

rających słyszymy: Godzina moja wybiła, wasza przyjdzie; nie czekajcie ostatniéj chwili, by się na nią przygotować.

Czcigodny O. Henryk Morse, Anglik, z Towarzystwa Jezusowego, umarł za wiarę świętą w Tyburn, w r. 1645. Urodzony z rodziny protestanckiéj, miał szczęście nawrócenia się już w młodocianych latach na wiarę katolicką. Po długiéj pracy około zbawienia swych współziomków, aresztowano go i skazano na śmierć. Z rusztowania, jak z kazalnicy prawdy, zaklinał widzów z boskim prawdziwie zapałem, aby nie gubili swych dusz. Wreszcie gdy szeryf zawołał nań, że już czas przygotować się na śmierć: Uczynię to, odrzekł, jakkolwiek już od trzydziestu lat, odkąd mnie Bóg do Kościoła swego przyjął, nie przestawałem przygotowywać się do niéj. I wzniósłszy oczy i ręce ku niebu, wymówił wielkim głosem ostatnią modlitwę, błagając pokornie Boga o przebaczenie swych grzechów, darowując z całego serca tym, którzy go obrazili, zwłaszcza swym katom, zaklinając też tych wszystkich, których kiedy obraził, by mu przebaczyć zechcieli. Zakończył swą modlitwę ostatniemi słowy Zbawiciela: „*Pater, in manus tuas commendo spiritum meum*, Ojcze,

w ręce Twoje oddaję ducha mego.“ Wymówiwszy te słowa, oddał się w ręce kata. 16 kwietnia 1645 roku umierał w Lille budującą śmiercią O. Jan Heren, Jezuita, liczący lat 84. W ostatniéj chorobie, towarzyszący mu Ojciec spytał go: czyby nie pragnął odbyć spowiedzi gieneralnéj. Nie, odparł, nie czuję potrzeby tego, bo ilekroć się spowiadałem, czyniłem to tak, jak gdyby to była ostatnia spowiedź moja. Umarł z największym spokojem.

Św. Franciszek Borgijasz mawiał, że najlepszém ćwiczeniem dla zakonnika, i co za tém idzie, doskonałego chrześcijanina, jest stawienie się dwadzieścia cztéry razy dziennie, w położenie człowieka, mającego umrzéć, i że sam usposabiał najlepiéj swą duszę, gdy mówił sobie często: „Dziś mam umrzéć.“ Cnotliwy Job utrzymywał się w podziwu godnéj swéj cierpliwości, oczekując co dnia śmierci, jako o tém mówi w słowach: „Po wszystkie dni, których teraz żałuję, czekam aż przyjdzie odmienienie moje. (Job. XIV, 14).

Najlepszém przygotowaniem dalszém do śmierci jest życie, miłosierdzia pełne. Takiém było życie cesarza Teodozego, księcia odznaczającego się tak miłosierdziem chrze-

ścijańskiem, jak religijnem poszanowaniem, jakie żywił dla świętego biskupa Ambrożego, i pokorną pokutą po smutnym upadku. Św. Ambroży ze łzami mówił na pogrzebie wielkiego tego księcia. Gdy, po opuszczeniu tego świata, mówił, Teodozyjusz stanął przed potężnym Sędzią i gdy usłyszał pytanie: *Quid egisti in terris?* Coś zrobił na ziemi? mógł odrzec, jako wielki uczeń Boga miłosiernego, jednem słowem: *Dilexi*, miłowałem! — O szczęśliwe słowo! o szczęśliwy, który je mógł wymówić! *Nihil enim hoc plenius, nihil expressius:* nic pełniejszego, nic wymowniejszego nad to słowo.

Sprawiedliwy, który, wedle ducha chrześcijańskiego, żyje tylko, by przygotować się do dobrej śmierci, i który żyje jakby dnia każdego miał umrzeć, nie trwoży się na widok zbliżającej się śmierci, chociażby ta i nagle go zaskoczyła. Na wiadomość o zbliżaniu się Jezusa Chrystusa, nie potrzebuje nawet zmieniać swych zwykłych zajęć, bo ponieważ czyni tylko to, czego Bóg żąda, Pan zadowolonym, być może tylko, widząc go tak zajętym. 30 grudnia 1583 roku, zmarł w Koimbrze święty i uczony O. Emanuel Alvares, autor słynnej gramatyki łacińskiej, która, za świadectwem nawet protestantów, przez trzy wieki z chlubą słu-

żyła za podręcznik w szkołach katolickich. Wszystkie słowa świętego kapłana znamionowały serce pełne Boga. Wola Boża, objawiona w woli jego przełożonych, była jedynym celem jego myśli i starań. „Czyż „nie wiemy, mawiał często, że święty nasz „Anioł-Stróż rachuje najmniejszy z naszych „kroków, uczynionych z posłuszeństwa?“ — Nie pojmował nawet, jak można było mieć inne pragnienia. „Mój Bóg, dusza moja i moja klasa, oto wszystko,“ mówił jeszcze, gdy go powołano do nauczania zasad gramatyki.

Pytano go raz, jakby się chciał przygotować do świętej śmierci, gdyby miał za chwil kilka umrzeć! Czyniąc daléj, odrzekł, to, co czynię, by być posłusznym Panu Bogu.

(d. c. n.)

Myśli św. Franciszka z Assyżu,

na każdy dzień roku rozłożone.

Miesiąc Wrzesień.

I.

Dopókąd niebezpieczny skarb woli własnej ukrywa się w sercu, dopóty nie można doskonale wyrzec się świata.

Konf. zakonne, V.

II.

Prawdziwy Sługa Boży, mając zawsze w sercu żal za winy swoje, powinien jednak na zewnątrz okazywać wielką radość duchową.

Wyrocznie, XVIII.

III.

Nie mamy prawa chwalić się z żadnego daru nadzwyczajnego; albowiem to wszystko nie do nas, ale do Pana Boga należy.

Lecz z krzyża smutku i utrapienia chwalić się możemy, jest bowiem własnością naszą.

O radości doskonałej.

IV.

Błogosławiony sługa, dla którego przynęta nagrody nie staje się powodem mówienia, który nie jest gotów zawsze do wynurzenia tajemnic swoich, ani do rozmowy, ale zastanawia się roztropnie nad tém, co ma powiedzieć i w jaki sposób winien odpowiedzieć. Pisma rozmaite, XVIII.

V.

Wypełniajcie obietnice wasze wiernie i z wielką a nieograniczoną wspaniałomyślnością. List do II kapituły giener.

VI.

Ponieważ pragniesz tego, co Tobie jest miłém, daj sługom Twoim łaskę spełnienia życzeń Twoich. Modlitwy, I.

VII.

Szczęśliwi, którzy w godzinę śmierci znajdą się w stanie, zgadzającym się z wolą Twoją świętą! Obudzą się bowiem do nowego życia. Hymn o słońcu.

VIII.

Święta Maryjo Panno, Ty nigdy nié miałaś niewiasty, równéj Sobie; Ty jesteś Córką i służebnicą Króla najwyższego, Ojca niebieskiego; Ty jesteś Matką Najświętszą Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Oblubienicą Ducha świętego.

Modlitwy do Matki Najświętszéj, II.

IX.

Nié możecie nic tak pięknego lub zachwycającego posiadać na téj dolinie nieszczęść, aby serca wasze zająć w całości zdołało. Myśli, III.

X.

Gdyby nie wał obronny życia zakonnego, wiele dusz byłoby na zawsze straconych.

Pochwała reguły św. Franciszka.

XI.

Chlubić się można jedynie z oddawania chwały, należącéj się Panu Bogu, z wiernéj służby Jego i przyznawania Mu wszelkich darów otrzymanych.

Wyrocznie i zdania, XXI.

XII.

Powinniśmy nienawidzieć serce nasze z grzechami i występkami jego, gdyż chce ono życiem cielesnem wydrzeć nam miłość Pana Naszego wraz z życiem wiecznem i wtrącić nas na zawsze do piekła.

I Reguła Braci mniejszych, XXII.

XIII.

Bracia powinni umieć wyrzec się drogich szat w tem życiu, aby módz zasłużyć na szatę niebiańską w Królestwie Bożem.

I Reguła Braci mniejszych.

XIV.

Nie narażajmy się na widok oddalania ducha od Boga, nadzieją rozrywki, przyjemności lub korzyści; ale proszę wszystkich braci moich, przez świętą miłość, która Bogiem jest, aby odrzucili, o ile mogą, wszelkie starania, troski i kłopoty doczesne, a służąc Bogu, kochali Go i chwalili sercem i umysłem najczystszym, bo tego przedewszystkiem On od nas żąda.

I Reguła Braci mniejszych XXII.

XV.

Synu mój, kto nie doświadczył pokus i utrapienia, ten sługą Bożym nazywać sie-

bie nié może. Pokusa zwalczona to jakby obrączka ślubna, którą Pan nasz łączy się z duszą sługi Swego.

Pogadanki poufne, XXVIII.

XVI.

Litera prawa jest zgubną dla tych, którzy chcąc zdobyć sobie sławę większego wykształcenia od drugich, i tym sposobem, nabyć wielką dóbr obfitość, aby je rozdać krewnym i przyjaciołom swoim, jedynie do zewnętrznéj przywiązują się strony.

Pisma rozmaite, 6.

XVII.

Cztéry wielkie łaski wam ogłaszam: Zakon aż do końca wieków trwać będzie; brat, złém usposobieniem ożywiony, nie wytrwa w nim długo; nieprzyjaciele Zakonu będą przedwcześnie powołani do wieczności, a przeciwnie życie i śmierć przyjaciół jego szczęśliwą będzie. Poufne pogadanki, XXIII.

XVIII.

Nie powinniśmy być roztropnymi według ciała, ale zachowywać prostotę, czystość i pokorę. II. List do wiernych.

XIX.

Ujrzymy wkrótce grożący nam czas utrapienia i smutku, w którym trudności i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju okażą się wszędzie, miłość wielu ostygnie, a nieprawość złych panować będzie.

Prcroctwa, XIII.

XX.

Jesteśmy braćmi Jezusa Chrystusa, gdy czynimy wolę Ojca, który jest w niebie.

II. List do wiernych.

XXI.

Niewdzięczność, jest tak niemiłą Panu Bogu, że zawsze wywołuje powtórną karę, straszniejszą od piérwszéj.

Proroctwa, IX.

XXII.

Przełożony nie powinien gniéwać się na podwładnego, gdy ten przewini; ale poprawić i przestrzedz, znosząc go z wszelką cierpliwością i pokorą.

II List do Wiernych.

XXIII.

Jeżeli przedmioty poświęcone nie są w należném poszanowaniu, ale, przeciwnie, w za-

niedbaniu lub poniewierce, powinniśmy zebrać je i w miejscu przyzwoitém umieścić, oddając tym sposobem cześć Panu w słowie, które wymówił.

List do kapituły giener.

XXIV.

Życie i śmierć człowieka są w mocy języka, nie tyle z powodu jedzenia, ile mowy.

Wyrocznie i zdania, 67.

XXV.

W Imię Jezusa Chrystusa namawiam usilnie wszystkich braci naszych, aby, ile razy znajdą przedmiot, zawierający święte wyrazy, mieli dla niego największą cześć, jaka być może. List do kapituły gien.

XXVI.

Powinniśmy wszyscy gardzić ciałem naszém, bo z własnéj winy jesteśmy nieszczęśliwi i skażeni. II List do Wiernych.

XXVII.

Każdy znajdzie się z próżnémi rękami w dniu nawiédzenia, kto powodował się przynętą próżnéj wiedzy.

Konf. zakonne, XV.

XXVIII.

Smutek jest udziałem szatana i członków jego; my, przeciwnie, winniśmy zawsze weselić się w Chrystusie.

Konf. zakonne, XI.

XXIX.

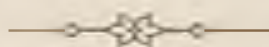
Słuchajcie głosu Syna Bożego. Zachowujcie całém sercem przykazania, i przestrzegajcie z poddaniem doskonałém rady Jego.

List do kapłanów Zakonu.

XXX.

Składamy dzięki Tobie Boże, że Syn Twój ma wrócić w chwale majestatu Swego na ziemię, aby wtrącić do piekła przeklętych, którzy pokutę odrzucili i znać Ciebie nie chcieli, a zarazem powiedzieć tym, którzy Cię znali, wielbili i Tobie w pokucie służyli: Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego!

I. Reguła Braci Mniejszych, XXIII.



Kroniczka.

Rzym. (Kongregacyja de Propaganda fide) w Rzymie wydała w ostatnim czasie rocznik katolickich misyj, który zawiera bardzo zajmujące statystyczne dane z rozkrzewiania się wiary św. na całym świecie. Od roku urządziła Propaganda apostolski wikaryjat w Kongo, wyniosła dyjecezyją św. Pawła w Ameryce do godności metropolii, a wikaryjaty w Dakocie i Minesocie zamieniła na dyjecezyje. Misyje wikaryjatu Jamaika w Ameryce podzielono i urządzono prefekturę w Honduras. Hobart-Town w Australii zostało metropoliją, apostolski wikaryjat w Malakka w Indyjach otrzymał stolicę biskupią; w Chinach zaprowadzono misyją w I-li, przywrócono opactwo św. Aleksandra w Albanii i oddano mu część dyjecezyi w Alessio, a wreszcie podzielono apostolski wikaryjat w Melanezyi i Mikronezyi w Oceanii na dwa wikaryjaty.

Kolegija i misyje, zostające pod zarządem Propagandy są: Kolegijum de Propaganda fide w Rzymie z 136 alumnami; kolegijum św. Piotra i Pawła dla misyj w Rzymie z 13 alumnami; kolegijum angielskie w Rzymie z 19 alumnami; irlandzkie kolegijum w Rzymie z 30 alumnami; szkockie kolegijum w Rzymie z 24 alumnami; amerykańskie kolegijum w Rzymie z 70 alumnami; nowo założone kolegijum w Kanadzie z 13 alumnami; seminaryjum dla misyj afrykańskich w Lyjonie z 65

alumnami; medyjolańskie seminaryjum dla misyj z 15 alumnami; seminaryjum *Missions Etrangères* w Paryżu z 237 alumnami; werońskie seminaryjum dla misyj w Nigrycyi z 10 alumnami; pontyfikalne kolegijum w Albanii z 27 alumnami; amerykańskie kolegijum w Leodyjum z 53 alumnami: angielskie kolegijum w Valladolid z 32 alumnami; kolegijum Brignole Sale w Gienui z 21 alumnami; irlandzkie kolegijum w Paryżu z 100 alumnami; gieneralne kolegijum w Pulo Pinang paryskiego stowarzyszenia z 99 alumnami; chińskie kolegijum w Neapolu z 8 alumnami: szkockie kolegijum w Valladolid z 23 alumnami; seminaryjum św. Józefa w Mill-Hill pod Londynem z 54 alumnami; seminaryjum w Steyler w Holandyi z 262 alumnami.

Oprócz tego jest jeszcze kilka seminaryjów zakonnych dla misyj Franciszkanów, Kapucynów, Augustyjanów i t. d., dwa kolegija dla wschodniego obrządku: grecko-rusińskie kolegijum w Rzymie z 23 alumnami, armeńskie kolegijum w Rzymie z 51 alumnami.

Tenże rocznik zawiera także obszerną statystykę wszystkich misyj, zależących od Propagandy.

---

2. D. 26 sierpnia r. b. po długich cierpieniach rozstała się z tym światem w Wiedniu Matka Meyer, przełożona domu Panien Sercanek w Wiedniu, i przełożona prowincyjonalna tegoż Zgromadzenia na całą Austryją, a więc i na Czechy i na Galicyą. Była to zakonnica cnót niepospolitych, a przytem bardzo rozumna i przychylna nam Polakom. Jej to przeważnie zawdzięczamy, że po wypędzeniu naszych Sercanek z Poznania, założony został pensyjonat dla Polek w Pradze. R. i. p.

---

3. (Z celi św. Stanisława Kostki) w Rzymie rodacy nasi zdołali uratować i kazali przenieść do sławnej podobizny, wzniesionej koło samego kościoła św. Jędrzeja całą ścianę, pod którą św. Stanisław umarł, kamienną posadzkę, kilka innych okruchów, a wreszcie odłamek innej ściany, pod którą leżał posąg świętego. Po zdjęciu wielkiego obrazu Minardi'ego i dotknięciu tej ściany, z pod tynku, który uważnie zdjęto, wyszedł na jaw prześliczny fresk pędzla znakomitego mistrza, a może samego Karola Moratty, który obrazy św. Stanisława w sąsiednim kościele malował. Fresk ten, naturalnie wielce uszkodzony, wyobraża aniołów, rzucających kwiaty i przyjmujących duszę młodego Kostki. Otóż dochowaną część tego fresku odpiłowano i przeniesiono także do naśladowanej celi. Ksiądz, mieszkający przy kościele św. Jędrzeja, w charakterze strażnika, odłożył też na stronę cały stos cegieł i okruchów ze zniszczonego przybytku, wsławionego gościnami Bogarodzicy i zgonem Stanisława. Okruchy te i cegły będą rozdawane pielgrzymom. Potwierdzą się, że Wielki Wschód farmasonów Tybrowej Doliny, nakazując, na przekor królowi, zniszczenie tej celi i będąc — smutno to wyznać — bardziej słuchanym przez Włochów od własnego króla, miał głównie na celu zemstę i wyrządzenie osobistej obelgi Leonowi XIII, który otrzymał święcenia kapłańskie i pierwszą mszę odprawił niegdyś w tej kaplicy. — Oto co piszą o walnej radzie wolnomularskiej, odbytej dnia 7 czerwca, na której uchwalono kaplicę zburzyć : Brat Hadryan Lemmi (wielki wschód tybrowej doliny) w mowie, jaką miał do braci, przedstawił im, że hańbą było dla przesławnej Romy, iż zamierzono ocalić celę jezuickiego świętego, syna szczęśliwie wymazanej z pocztu narodów katolickiej Pol-

ski, w tych samych murach, gdzie stawał posąg apostoła wolnej myśli. Nie mogąc zaś zburzyć Watykanu, należało koniecznie obalić i zniszczyć tę kaplicę; gdzie „przedstawiciel wielkiego nieprzyjaciela Lucypera“ pierwszą mszę odprawił. Był to najwłaściwszy sposób dokuczenia „staremu.“ Na to obecni na walnem posiedzeniu czterej członkowie rady miejskiej, co ważne zajmują stopnie w związku wolnomularskim, zauważyli, iż było to niepodobieństwem dlatego, że król i królowa, przychylając się do próśb Polaków, zgodzili się na nietykalność Stanisławowej celi, i że dano rozkaz, aby jej nie ruszać. Na tę odpowiedź radzców miejskich wybuchnął straszny gniew zgromadzenia. Okropne pogróżki i przekleństwa pomieszane były ze śmiechem, gwizdaniem i złorzeczeniem przeciwko królom i monarchicznej zasadzie, a jeden z wielkich dostojników sekty, zbliżając się w groźnem milczeniu do każdego z czterech radzców z osobna, błysnął mu w oczy sztyletem... Całe zgromadzenie uchwaliło natychmiast i jednogłośnie zburzenie celi św. Stanisława Kostki, korzystając z nieobecności królowej i z wyjazdu samego króla. Margrabiemu Guicciolemu, syndykowi Rzymu, pogrożono także śmiercią, w razie, gdyby, pamiętając zanadto o tem, iż był mistrzem obrzędów dworu, ośmielił się usłuchać króla raczej, niż zgromadzonych wielkich wschodów.

Austryja. (List cesarzowej Elżbiety do królowej włoskiej). Jak wielki szacunek dla Ojca św. żywi cesarzowa austryjacka Elżbieta, widać z jej listu, pisanego do królowej włoskiej Małgorzaty, którego treść wiedeński „St. Angela Blatt“ podaje. Jak wiadomo, odwiedzili oboje królestwo włoscy przed kilku laty parę ce-

sarską w Wiedniu i spodziewali się również rewizyty. Cesarzowa w liście swym, usprawiedliwiając się, mówi o prześladowaniu Stolicy św., zwracając uwagę królowej na fakt, że wszyscy, którzy prawa niezawisłości papieskiej znieważyli, ciężko ukaranymi zostali. Faktem jest, pisze dalej monarchini, że Papież do Rzymu powrócił, Napoleon zaś wygnanym został na wyspę Elbę, a potem na wyspę Helenę. A cóż dopiero syn tegoż, ów nieszczęśliwy król rzymski? Ten umarł właśnie na tem miejscu, z którego piszę. O 5. godzinie 22 lipca 1832 r., umarł on w zamku w Schönbrunnie, w tej samej komnacie, którą ojciec jego w czasach największego swego tryjumfu zajmował, w tym samym pałacu, w którym Napoleon w swej zuchwałości i ambicyi, d. 18 maja 1809, prawo pozbawiające Papieża własności, a głoszące Napoleona panem Rzymu, był wydał. Gdy wspomnę na to i na odwiedziny starożytnego pałacu na Kwirynale, jestem do głębi serca wzruszoną i przerażoną, tak, że odwiedzin mych królewskiej siostrze uczynić nie jestem w stanie. Nie wchodząc w politykę, która od nas jest niezależną, proszę mię uważać za wieszczynią owego szczęśliwego dnia, w którym nas, małżonków naszych i dzieci nasze, Namiestnik Jezusa Chrystusa w Rzymie wspólnie pobłogosławi."

Anglija. (Anglikański zakon religijny). Pastor Sharpe zamierza założyć zakon religijny męski, w celu podniesienia uroku kościoła anglikańskiego i wywierania nowego wpływu na klasy biedniejsze. Myśl ta nie od dzisiaj się datuje. Winna ona swe pochodzenie gorliwości sławnego kaznodziei, Farrare, który od pewnego czasu robi propagandę dla urzeczywistnienia tego zamiaru.

Jeszcze niedawno odepchnięty, zamiar zdaje się mieć dzisiaj więcej sympatyi. Zdaje się jednak nieprawdopodobném, aby episkopat anglikański zgodził się ostatecznie na projekt, chociaż jego postawa jest uprzejma i zachęcająca. Projektowi temu zrobią oni zaszczyt dyskusyi i pogrzebią go następnie uroczyście — a szkodaby było.

Wypadek ten moralny zwraca na siebie uwagę z niejednego względu. Jest tam najprzód wskazówka postępów tego ruchu, zwracającego się ku tradycyjom katolickim, który sięga 1848 r.

Szkoła rytualistyczna rozszerzyła się i udoskonaliła od tego czasu. Ten stan umysłów uwydatnił się w licznych nawróceniach rodzin szlacheckich na katolicyzm i w wyraźniejszym zwrocie od pierwotnego anglikanizmu do instytucyj czysto rzymskich. Modlitwa katolicka, spowiedź, msza, cała strona właściwa katolicyzmowi, wzięła znowu przewagę. Teraz przychodzi kolej na zakony. Zwrot ten nie jest bez znaczenia. Jestto pozytywne uznanie instytucyi papiestwa i Kościoła.

Wywód motywów p. Sharpe'a obstaje, jak się zdaje, przy instytucyi klasztornej z podwójnego punktu widzenia na życie wewnętrzne Kościoła i na jego wpływ odnowiony przez lud.

Twierdzenie to przyznaje słuszność Leonowi XIII, który w swych encyklikach słusznie zaznaczył stronę socyjalną i odradzającą zakonów. Potwierdza ono list zbiorowy pruskich Biskupów, słuszność żądań katolików w Bawaryi i gdzieindziej, gdzie podnoszono wiedzę, popularne i budujące światło zakonów religijnych. Jest tam mnóstwo wpływów, kapitał sił religijnych i społecznych, których nie należy trwonić ani odpychać. Dlaczego niektóre rządy nie rozumieją tego prawa moralnego? Dlaczego inne walczą przeciw zbiorowemu wyrażeniu téj tak zbawiennéj energii, podczas kie-

dy zazdrość i chciwość, podniecane złe instynkta ludu, tworzą niejako cieplarnię, w której się hoduje, wzrasta i doskonali socyjalizm zgubny? Czyż jeszcze długo ustępować będziemy fałszywemu systemowi filozoficznemu o potrzebach organizmu ludzkiego i społecznego?

Katolicy pragną, aby zamiar p. Sharpa urzeczywistnił się. W naszym nowożytnym świecie, którego niebo jest ogołocone z najpiękniejszych gwiazd swoich, wszelki zwrot ku ideałowi jest drogocennym objawem.

Katolicy nie odpychają żadnego szczerego sprzymierzeńca, skądkolwiek on przybywa. Bezwątpienia są zakony przywilejem i osobistą chwałą katolicyzmu, ale, z drugiej strony, czy nie jest prawdziwem przypuszczenie, że to bezpośrednie zbliżenie będzie mogło wśród wybrańców umysłowych wytworzyć istotne zbratanie się, powiedzielibyśmy pogodzenie się z Kościołem?

Polska. (N o w e p r z e ś l a d o w a n i a). — Z Kowna otrzymuje *Germania* list, w którym korespondent donosi, że wizytacyje pasterskie stały się już dawno dla rządu rosyjskiego cierniem w oku. Dotychczas starano się wszelkiemi środkami przeszkodzić komunikowaniu się duchownych ze swym biskupem, mianowicie wydano rozkaz, że żadnemu księdzu nie wolno bez paszportu opuszczać swej parafii; obecnie postąpiono o jeden krok dalej, bo nie pozwalają i biskupom bez paszportu, a więc bez pozwolenia rządu rosyjskiego, dyjecezyj swych wizytować.

W maju b. r. udał się ks. Biskup Palulon w podróż wizytacyjną po swej dyecezyi. W d. 12 maja spodziewano się go we wsi Widze; parafija czyniła przygotowania, w celu godnego przyjęcia swego arcypasterza. — Naraz zjawiła się policyja i za-

częła rozpędzać wiernych, czego jednak nie dokazała. Jeden z tych stróżów bezpieczeństwa dostrzegł kobietę, stojącą na drabinie, i przystrajającą wieńcami bramę tryjumfalną. Ponieważ kobieta na wezwanie z drabiny nie zeszła — a może wezwania nie usłyszała — strzelił do niej jeden z policyjantów z rewolweru. Biedna ta kobieta nie została wprawdzie trafioną, ale z przerażenia spadła z drabiny, a jej jęki wzburzyły zebrane tłumy do tego stopnia, że na żandarmów się rzuciły. Nakazano śledztwo, w celu utrzymania powagi policyi.

Niedaleko Widzów we wsi Jaroń utworzył się po przybyciu biskupa na bierzmowanie pewien rodzaj warty honorowej z miejscowych młodzieńców, dla utrzymania porządku w kościele; młodzi ci ludzie, dla oznaki, przypięli sobie szarfy. Naczelnik powiatu zgorszył się tem bardzo: wpuścił do kościoła zgraję policyjantów, którzy w czasie nabożeństwa owym młodzieńcom szarfy zdzierali, przeszkadzając wiernym w nabożeństwie.

Ks. Biskup otrzymał następnie bardzo surowy rozkaz od gienerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa, aby zaprzestał podróży wizytacyjnej. Ks. Biskup chciał sprawę tę osobiście gienerał-gubernatorowi wileńskiemu przedstawić, nie zastał go jednakże w mieszkaniu, w to miejsce zjawił się u ks. Biskupa policyjant, żądając od niego paszportu, a gdy tego Biskup okazać nie mógł, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Kowna.

---

2. Z Podlasia otrzymał „*Dziennik poznański*“ znów kilka nader bolesnych wiadomości. Oto co piszą:

Gubernija siedlecka, 22 czerwca. W parafii taśmienickiej, powiatu włodawskiego, zawezwano do kancelaryi zarządu gminnego czterech Unitów, którym oświadczono, ażeby sprzedali dobrowolnie swe

grunta i wybrali sobie wraz z rodzinami w Rosyi miejscowość na stały pobyt. Władze rozpuszczają pogłoski, że Unitów nie będą nadal wywozili do gubernii orenburgskiej, lecz pozwolą im sprzedawać grunta i sadyby, a osiedlać się w Rosyi.

Powiat radzyński, 23 czerwca. W dobrach milanowskich, należących do hr. Kabogi, skasowano szpital, utrzymywany przez zakonnice. Zakonnice wywieziono do Warszawy. Janowi Misiurze, w parafii Gęsiej, kazano sprzedać grunta, i uwiadomiono, że wkrótce ma wyjechać do Rosyi. Będzie mógł osiedlić się, gdzie mu się podoba, byle nie w Królestwie, ani na Litwie, ani też na Rusi. Misiura otrzymał od ojca, zostającego na wygnaniu w gubernii chersońskiej, list tej treści: ponieważ grunta i sadyba są własnością ojca, syn nie ma prawa ich sprzedawać, niech prosi władze, ażeby, dla uregulowania interesów, pozwoliły ojcu przyjechać na Podlasie. „Tylko wówczas zgodziłbym się — pisze ojciec — na sprzedanie gruntów i wyjazd do Rosyi, gdyby w paszporcie naszym powiedziano, że jesteśmy wszyscy wyznania rzymsko-katolickiego. W przeciwnym razie nie zgadzam się na sprzedanie gruntów i wyjazd do Rosyi, gdyż wiem, że w Rosyi, jako Unita, byłbym narażony na rozmaite szykany i prześladowania. Policyja śledziłaby, ażebym nie uczęszczał do kościoła, ksiądz obawiałby się mnie spowiadać, a pop wymagałby spełniania obrządków cerkwi prawosławnej.“ — Niedawno pochwycony został w parafii polańskiej, przez strażników, Unita Sawa, który dążył ku granicy, by ochrzcić dziecię. Sawę śledzili strażnicy do samej granicy. Złapali go wówczas, gdy miał przekroczyć granicę. Sawę odwieziono do Siedlec, do więzienia. Całe Podlasie jest obecnie przepełnione szpiegami; są między nimi nawet żydzi. Na wójtów i sołtysów każą wybierać tylko prawosławnych, którzy są wyrzutkami społeczeństwa, cią-

gle pijani. Na każdym kroku starają się przysłużyć władzom, aby uzyskać ich zadowolenie. — Z powodu wójtów, jak zwykle w czasie podobnych prześladowań, potworzyły się całe legiendy. Ile w nich jest prawdy — nie wiemy, to tylko wiemy, że lud w nie wierzy, a wiara ta dodaje mu otuchy do znoszenia prześladowań. W każdej prawie wiosce podlaskiej można usłyszeć opowiadanie o wójcie (w gubernii suwalskiej), który, przyjąwszy prawosławie, prześladował Unitów i robił ciągłe donosy na księdza. Ksiądz razu pewnego zawołał w kościele głosem uroczystym: „Bóg cię ukarze, wójcie! w przeciągu dwóch dni zginiesz od pioruna.“ Proroctwo księdza miało się ziścić w zupełności.

Powiat sokołowski, parafija grodziska, 20 czerwca. Mieszkańcom parafii grodziskiej kazano urządzić cmentarz prawosławny. Według projektu cmentarz ma kosztować przeszło 4.000 rubli. Nie mogąc zmusić Unitów do złożenia pieniędzy, wyasygnowano jako pożyczkę 4000 rubli z kasy gminnej, a teraz pieniądze te ściągają z parafijan. Wymagano też, aby każdy z gospodarzów dla obmurowania cmentarza przywiózł po jednej furze kamieni. Gdyby się byli zgodzili na zwiezienie kamieni, uważanoby ich za dobrowolnie przyłączonych do prawosławia; dzienniki pseudo-patryjotyczne roztrąbiłyby na cały świat o gorliwości dla prawosławia byłych Unitów, i zapewne oberprokuror św. synodu w swem sprawozdaniu rocznem byłby zaznaczył ów fakt jako dokonany, a duchowieństwo, przy obchodzie 50-letniej rocznicy, nie zapomniałoby faktu tego wyzyskać. Unici wręcz odmówili w jakikolwiek sposób przyczynić się do obmurowania cmentarza. Z tych właśnie powodów, strażnicy i wójt, dla pozyskania względów władzy, chcą koniecznie zmusić Unitów do zwożenia kamieni. Dotychczas to nie udaje im się. Napadają więc na mie-

szkania Unitów, rozbijają zamki i kłódki i najkompletniej rabują ich, zacierając i sprzedając bydło. Pieniądze te figurują jako dobrowolna składka na cmentarz prawosławny. Wypadki podobne miały miejsce u kilku Unitów, między innemi u Emilijana Klimczuka, którego zrabowano i sprzedano mu bydło. — Unita bez pozwolenia wójta nie ma prawa sprzedawać bydła swego na jarmarku. Marcin Rosochacki chciał sprzedać krowę. Wójt odmówił mu pozwolenia na sprzedaż, mówiąc, że udzieli mu pozwolenia na jarmarku. Gdy Rosochacki wyprowadził krowę na jarmark, zjawił się wójt z żandarmami, zabrał krowę i sprzedał ją. — Razu znowu pewnego wójt ze strażnikami, żandarmami i prawosławnemi z innej wsi chcieli zająć bydło Unitów z pola, lecz zbiegli się mieszkańcy wsi i nie dali bydła zabierać. Rozpoczęła się bójka, w której kilku Unitów zbito okropnie. Teraz napadają na gospodarzów, gdy bydło jest w oborze. Niedawno napadnięto na Makarego Parafińczuka, lecz zbiegli się prawie z całej wsi mieszkańcy i nie pozwolili strażnikom wyprowadzać wołów z obory. Nazajutrz, gdy Parafinczuk orał w polu, napadli na niego strażnicy, przytrzymali go, związali, a woły zabrali z sobą. Napady podobne odbywają się często i to nie tylko w parafii grodziskiej. Do kościoła Unitów nie puszczają. Podczas nabożeństwa we drzwiach sołtys i strażnicy pilnują, aby żaden Unita nie wszedł do kościoła."

Biblijografija.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiej:

Zarządziliśmy **osobne odbicie** poleconej przez Ojca świętego **modlitwy do św. Józefa** za miesiąc

październik (str. 139 „Echa“) i takowe sprzedajemy w naszej księgarni po 1 c e n c i e, zaś 100 sztuk za 50 c e n t ó w.

Nekrologija.

— W Kętach zmarł 9 sierpnia 1889 r. opatrzony św. Sakramentami ś. p. O. A m b r o ż y T r a u s y l, kapłan zakonu OO. Reformatów. Urodził się w Ołomuńcu r. 1809, po ukończeniu gimnazyjum w miejscu rodzinnem, udał się do Wiednia, gdzie jako zamiłowany botanik ukończył chwalebnie: „*Botanischer Kurs für Garten und Apotheke.*“ Czując powołanie do zakonu, wstąpił do O. O. Reformatów w 1832, a ukończywszy nowicyjat w Wieliczce, złożył śluby zakonne 1833 r. Z klasztoru w Sądowej Wiszni posłano go do Lwowa na teologiją do zakładu „*pro Regularibus.*“ W r. 1837 otrzymał święcenia kapłańskie i został przeznaczony do Rawy ruskiej na wikarego przy parafii, gdzie był zarazem przez lat trzy nauczycielem szkoły ludowej, która za jego staraniem otwartą tam została. Później piastował w prowincyi różne urzędy; był bowiem na parę zawodów gwardyjanem w Przemyślu, Bieczu i w Kętach, definitorem i t. d. Najdłużej mieszkał w Kętach, bo z małą przerwą, lat 38. Znakomity botanik przez lat 24 zwiedzał Tatry i zbierał jako członek Towarzystwa botanicznego w Bernie najrzadsze rośliny dla gimnazyjów. Wynalazł nawet trzy dotąd nieznane rośliny i dał takowym nazwy niemieckie i łacińskie, za co otrzymał z Berna dyplom pochwalny, a dotąd w nagrodę różne dzieła botaniczne. Zaopatrzył także ze swego zbioru roślinami gimnazyjum zakonne w Jarosławiu, otwarte w roku 1858, za staraniem ówczesnego prowincyjała ś. p. O. Konstantego Pacholika.

Do sędziwej starości trzymał się dobrze i zdrowo. Wyjeżdżał w czasie odpustów do pomocy w pracy duchownej, tak do sąsiednich księży proboszczów, którzy go bardzo lubili i poważali, jako też i na Szląsk pruski. W roku 1887 obchodził jubileusz swego kapłaństwa w Kętach — dziękując ze łzami Bogu, że mu pozwolił doczekać tej wielkiej łaski obchodzenia sekundycyj kapłańskich. Wtenczas to, na uczczenie Jubilata, przybyło do Kęt przeszło 30 kapłanów świeckich i zakonnych, a sam sędziwy Jubilat celebrował sumę w trzecie święto Wielkiejnocy, w czasie której wygłosił prześliczne kazanie o życiu zakonnem W. ks. J. Szlosarczyk, wikary z Polanki.

W ostatnim dopiero roku zapadł mocno na zdrowiu, a prędko rozwijająca się choroba przecięła pasmo dni życia jego. Zaopatrzony św. Sakramentami poprzednio, w otoczeniu zakonnych Ojców i Braci, otrzymawszy raz jeszcze absolucyją gieneralną, oddał Panu Bogu ducha 9 sierpnia b. r. o godzinie $8^1/_4$ wieczór.

R. I. P.

Niniejszy Nr. „Echa III Zakonu św. Franciszka“ przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, 18 września 1889 r.

X. J. Bukowski.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4148.

Pozwalamy drukować.

Kraków, dnia 18 września 1889 r.

† Albin.

(*L S.*)

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Wrzesień.

1. Bł. Izabella p. II. Zak. 1269.
2. Ś. Joachim Ojciec N. M. P. Protektor Król. Pols.
3. Bł. Jan z Perugii kapł. i Piotr de Sasso-Ferrato mm. I. Z. 1231.
4. Ś. Róża z Viterbo p. III. Z. 1258.
5. Bł. Gentilis z Mathelica, m. I. Z. 1340.
6. Bł. Wincenty z Acquilla w I. Z. 1604.
7. Ś. Wawrzyniec Justiniani b. w. Wigilija.
8. Narodzenie N. M. P. i ś. Adryan.
9. Bł. Serafina Sforza wd. II. Z. 1478.
10. Ś Mikołaj z Tolentynu w.
11. Bł. Bernard z Offidy w I. Z. 1694.
12. Bł. Apolinary i 39 Tow. mm. I. i III. Z. 1630.
13. Ś. Weronika de Julianis II. Z. 1727.
14. Podwyższenie ś. Krzyża.
15. Ś. Nikomed m.
16. Ś. Kornelijusz p. i Cypryjan b. mm.
17. Wspomnienie wyciśnienia piętn. ś. Franciszka.
18. Ś. Józef z Kopertynu w I. Z. 1666.
19. Ś. January b. m.
20. Ś. Eustachy i Tow. mm.
21. Ś. Mateusz ap. i ep.
22. Ś. Tomasz z Wilanowa b. w.
23. Znalezienie ciała s. Klary p. w Assyżu 1850.
24. Ś. Pacyfik od ś. Seweryna w I. Z. 1721.
25. N. M. Panny od wyzwolenia z niewoli.
26. Bł. Łucyja z Salerno p. III. Z. 1400.
27. Ś. Eleazar de Sabran III. Z. w. 1323.
28. Bł. Bernardyn z Teltre I. Z. w. 1494.
29. Ś. Michał Archanioł.
30. Ś. Hieromin w. d. Kość.